

PIERWSZY GRZECH ŚMIERTELNY

Rodzinną wioską Jurka było Himmelsau – co znaczy Niebieskie Błonie. Była to urocza miejscowość, z pięknym starym kościołem, z domami pobielonymi wapnem, zdobnymi w zielone okiennice i przykrytymi czerwonymi dachami. Jurek był przekonany, że Himmelsau jest najpiękniejszą wioską na świecie. Niebieskawe góry, pokryte cienistym lasem, tworzyły nad nią coś w rodzaju wieką cudnej szkatuły, a rzeczka, której czyste wody spływały z gór, tuż u wejścia do wioski wpadała do srebrzystych fal jeziora.

Jezioro było szczególnym miejscem dla Jurka. Razem z kolegami organizował tu zawody pływaków, lub wylegiwał się na ukwieconej łące, wśród fiołków i stokrotek, obserwując płynące po błękitnym niebie obłoki. W zimie zaś, gdy jezioro zamrzło, przypinał do butów łyżwy i na równiutkiej jego tafli rysował fantastyczne wzory.

Chłopiec nie wyobrażał sobie, że mogło istnieć coś piękniejszego od jeziora. W dzień przeglądało się w nim słońce, a w nocy błyszczało blaskiem migocących gwiazd.

Przy tym jeziorze Jurek Fremdsheim zaprzyjaźnił się z Egonem Krügerem. Egon jednak nie był dobrym kolegą. Płatał innym przemyślnie lub złośliwie figle, a nawet mówiono, że na fermach wykładał jajka z kurników. Na sam jego widok zmykały, gdzie pieprz rośnie, wszystkie psy i koty we wsi.

To on właśnie wybrał Jurka na towarzysza zabaw i gier. Kiedy czasem ktoś próbował go ostrzec, uśmiechał się i mówił:

– Zostawcie Egoną w spokoju! On nie jest aż taki zły. Dobrze mi jest bawić się z nim.

Zresztą od młodszego o dwa lata kolegi nauczył się wielu naprawdę pożytecznych rzeczy. Miał wędkę, na którą lepiej niż ktokolwiek inny chwycił igrające w wodzie ryby. Opowiadał też różne ciekawe historie. Dawniej mieszkał w mieście, gdzie oglądał wiele różnych filmów. To wszystko opowiadał Jurkowi nad brzegiem jeziora. Znał także mnóstwo zabawnych anegdotek, z których śmiali się do rozpuku.

Rzecz jasna, że rozmawiali także i na inne tematy. Wtedy Egon zniżał głos, a słowa wypowiadał szeptem. Ten sposób mówienia nie wydawał się Jurkowi właściwy. Od czasu do czasu chłopiec się czerwiecił, a Egon śmiał się z niego i opowiadał coraz to inne, jeszcze bardziej pikantne historie.

– To, co mówisz, jest bardzo brzydkie. Sądzę, że jest nawet grzechem – z początku bronił się Jurek, lecz powoli polubił te niezdrowe opowiadania i słuchał ich chciwie.

Z każdym dniem przekonywał się, że Egon jest zepsutym chłopcem. Nawet na jakiś czas odsunął się od niego, lecz potem znowu zaczęli się spotykać. Egon miał skądś papierosy, które palili po kryjomu. Początkowo Jurek po tym straszliwie chorował, lecz Egon przekonał go, że aby być prawdziwym mężczyzną, trzeba nauczyć się palić. A przecież Jurek za wszelką cenę chciał stać się prawdziwym mężczyzną.

I tak nauczył się palić papierosy. Podejrzewał jednak, że jego kolega po prostu je komuś podkrada.

Egon w dalszym ciągu opowiadał brzydkie kawały, aż do dnia, kiedy nie poprzestał na słowach. Namówił Jurka do popełnienia bardzo złej i brzydkiej rzeczy.

Wtedy Jurek poczuł, że popełnił swój pierwszy grzech śmiertelny. Jego niewinna dusza została skalana ciężką winą.

– Muszę już wracać do domu – powiedział zupełnie przybity, nie śmiejąc nawet spojrzeć kole-dze w oczy.

– Oho, męczy cię sumienie, co? – zapytał Egon ze śmiechem. – A więc, idź! Ale przede wszystkim nikomu o tym ani słowa, bo jeszcze solidnie oberwiesz. Jutro znowu się tutaj spotkamy.

Jurek odszedł bez słowa. Był wspaniały wiosenny dzień. Kwiaty rozwijały się, a na każdej gałęzi śpiewały ptaki. Kiedy Jurek przechodził koło jeziora, wydało mu się, że nagle stało się ono brzydkie. Zatrzymał się przez chwilę i popatrzył na wodę.

– Tak to wygląda, gdy człowiek popełni pierwszy grzech śmiertelny – pomyślał nagle.

W domu nic o tym nie wspomniał. Lecz matka zauważyła jego zgaszoną minę. On, który zwykle bez przerwy podśpiewywał, siedział teraz cicho w kącie zgaszony i osowiały. Patrzył z uporem gdzieś przed siebie. Na razie nie spotykał się z Egonem. Także jezioro stało się dla niego złowrogie, albowiem wyobrażał sobie, że w jego pobliżu, gdzieś w zaroślach czatuje na niego kusiciel. Jurek pełen serdecznej skruchy, wyznał swój grzech w konfesjonale. Spowiednik potraktował go z wielką dobrocią, lecz chłopiec nie odzyskał radości. Wciąż mocno uświadamiał sobie całą brzydotę grzechu. Pierwszy człowiek musiał do-

świadczyć podobnego uczucia, gdy po upadku Pan Bóg wyгнаł go z raju. Jurek także miał wrażenie, że utracił raj swojej czystej i niewinnej młodości.

Chciał zapomnieć o swym uczynku. Trudził się niepomniernie, by zapanować nad pokusami, które tym bardziej go opanowywały. Nie zawsze mu się to udawało, lecz w końcu wyszedł z nich zwycięsko. Znowu stał się wesoły i radosny, lecz nie tak jak przedtem. Pierwszy grzech śmiertelny jest czymś strasznym. Nie można o nim zapomnieć, bo zniszczył łaskę uświęcającą. Dlatego też Bóg karze go piekłem. Jurek wiedział o tym wszystkim. Spowiedź przywróciła wszystko do porządku. Znowu stał się dzieckiem Bożym, a skoro całkowicie zapanował nad grzechem, nie musiał się już obawiać piekła.

A jednak nigdy nie zapomina się swego pierwszego grzechu śmiertelnego, choćby się żyło i sto lat!

W jakiś czas później Jurek z rodzicami przeniósł się bardzo daleko i zamieszkał w dużym mieście. Chodził do szkoły średniej. Ponieważ zaś był bardzo pilny, robił szybkie postępy w nauce. Następnie ojciec posłał go na uniwersytet, gdzie Jurek zdawał wszystkie egzaminy celująco. Zdobył wysokie stanowisko, albowiem cokolwiek przedsięwziął, udawało mu się doskonale.

Ożenił się z dobrą i spokojną dziewczyną, a Pan Bóg obdarzył go synem.

Dziecko rosło w pełni radości i czystości serca. Było tak samo wesołe i beztroskie jak jego ojciec w dzieciństwie. Pan Fremdsheim cieszył się widokiem jasnego spojrzenia syna i codziennie modlił

się, aby Bóg ustrzegł go od grzechu. Kiedy Janek – takie bowiem miał imię – po raz pierwszy poszedł do spowiedzi, ojciec prosił go:

– Bardzo poważnie potraktuj tę spowiedź, Janku. Oczywiście, nie zgrzeszyłeś bardzo, ale strzeż się grzechu ciężkiego. On bowiem gasi światło słońca!

– Ależ, tatusiu! – odrzekł śmiejąc się Janek. – Wiem, że przesadzasz, gdyż w takim razie od dawna już słońce nie świeciłoby!

– Oczywiście, nie to chciałem ci powiedzieć – odrzekł ojciec. – Ale kiedy jakieś dziecko popełni pierwszy grzech śmiertelny, gaśnie światło, które w nim jest, i ono już nigdy się nie zapali, nigdy więcej.

W kilka lat później pan Fremdsheim postanowił pokazać Jasiowi swoją wieś rodzinną, ukochaną Himmelsau. Sam też bardzo cieszył się z tej podróży.

Pojechali tam samochodem. Gdy ojciec ujrzał z daleka wyłaniającą się sponad zieleniejącego lasu wieżę kościoła rodzinnej wioski, zawołał z radością i dumą w głosie:

– Patrz, to miejsce mojego urodzenia!

Jednakże Jerzy Fremdsheim zastał wioskę zmienioną. Ta spokojna niegdyś wioszczyna urosła i stała się miastem. Widział tu nowe drogi, a tam, gdzie przedtem stały przesłizne białe domki, wznosiły się teraz wysokie odstrasające bloki mieszkalne. Pobudowano również w Himmelsau fabryki, które zupełnie zmieniły panoramę miasteczka. Gdy skierowali się w pola, poza miasteczko, ojciec zapowiedział:

– A teraz pokażę ci najpiękniejszy zakątek w Himmelsau. Zaniemówisz na widok jeziora.

Tam zwykle bawiłem się i jest to dla mnie najdroższe miejsce na świecie.

Samochodem szybko pokonali odległość. Lecz kiedy Jerzy zatrzymał się nad brzegiem jeziora, to co zobaczył, przeraziło go.

– Jak to? Ten ohydny stawek ma być najpiękniejszym miejscem na świecie? – zawołał śmiejąc się Janek. – Jest przecież czarny i cuchnący!

– A przecież ta woda była kiedyś tak czysta i jasna, że przeglądało się w niej całe niebo. Pływały tu złociste ryby, na brzegach rosło tysiące kwiatów, a na drzewach śpiewała niezliczona wprost ilość ptaków. – Ojciec podszedł bliżej i pokiwał głową. Jankowi zdało się, że dojrzał lzy w jego oczach.

– Na pewno nie ma już ryb w tej wodzie – stwierdził chłopiec. – Jedyne na brzegu można zauważyć jakąś żabę. A kwiaty? Nie widzę ich wcale. Cuchnące wyziewy zapewne nie pozwalają im tu rosnąć.

– Prawdopodobnie fabryki odprowadzają ścieki do tej rzeczki, która niegdyś cudnie się srebrzyła. Nieczystości i trujące odpady przekształciły jezioro w cuchnący czarny staw.

– Jedźmy już! – zaproponował Janek. – Można się tu nabawić jakiejś choroby!

Jerzy Fremdsheim nic nie odpowiedział. Stał milczący i smutny. Nagle przypomniał sobie, że to właśnie tutaj popełnił swój pierwszy grzech śmiertelny.

– Widzisz, Janku – odezwał się w końcu poważnym głosem – jezioro jest obrazem duszy. Dusza w swej niewinności jest piękna i czysta. Lecz kiedy grzech wniesie tam swój brud i truciznę, wtedy znika jej piękność i świeżość. Również tak długo,

jak długo pozostaną w niej nieczystości, będzie i ona, jak ta woda, która niegdyś była krystaliczna, brudna i cuchnąca. Strzeż się więc pierwszego grzechu śmiertelnego i unikaj jak zarazy tego, kto chciałby cię do niego namówić. A teraz patrz, to, co kiedyś było rajem mego dzieciństwa, stało się błotnistą i cuchnącą kałużą! Chodźmy stąd!

W powrotnej drodze Janek dużo rozmyślał nad tym, co ojciec powiedział o jeziorze, które utraciło swój urok, i o duszy. Uczynił mocne postanowienie, że wiernie pójdzie za radą ojca.

– Sądzę, że trzeba będzie zmienić nazwę dla Himmelsau (Niebieskie Błonie) – rzekł w końcu. – Raczej powinno się ono teraz nazywać „Diabelską Kałużą”. Ta nazwa będzie właściwsza.

– Z całą pewnością, masz rację – odrzekł zamysłony ojciec.